Nr. 110. We Lwowie — Czwartek dnia 14 Maja 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Koło a kraj.

Lwów 13 maja.

Przytaczając onegdaj artykuł *Słowa polskiego*, czyniący prezesowi Koła p. Jaworskiemu zarzuty z powodu jego zachowania się w tzw. przesileniu namiestnikowskiem, w sprawie kolei północnej i w ogóle co do jego stanowiska w obec rządu, dodaliśmy od siebie, iż rzeczywiście obecne stosunki w Kole polskiem muszą ulec rychłej zmianie, jeżeli nasza delegacya wiedeńska ma utrzymać swoje dawne wpływy a interesy kraju nie mają być na szwank narażone — i zapowiedzieliśmy obszerniejsze na ten temat uwagi.

Wywiązując się z tej zapowiedzi, zaznaczyć przedewszystkiem musimy, iż celem naszych uwag nie jest jakakolwiek myśl uboczna, ale wyłącznie: utrzymanie wpływu naszej delegacyi we Wiedniu, jako też wzmocnienie jej znaczenia w kraju. Jedno i drugie jest niezbędne i nierozdzielne. Koło polskie może we Wiedniu o tyle skutecznie działać dla kraju, o ile rządowi centralnemu i innym stronnictwom wiadomem jest, że Koło ma grunt pod nogami w kraju i że lada rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów nie zdziesiątkuje jego szeregów. Zaprowadzane organizacye powiatowe we wschodniej części kraju, zasługują na uznanie właśnie z tego względu, że mają na celu zbliżenie Koła do ludności i danie mu możności silnego oparcia się o polskie społeczeństwo. Na nic jednak żmudna ta praca, jeśli Koło swojem działaniem nie dopomoże centralnemu komitetowi do wpojenia przekonania w ludność, iż rzeczywiście delegacya nasza skutecznie broni jej intersów i jest jej znakomitym rzecznikiem.

Niezbyt dawno zaufanie kraju do Koła polskiego, podkopywane przez rozliczne stronnictwa rozkładowe, a także skutkiem niedużych sukcesów Koła we Wiedniu, tak bardzo niestety osłabło było, iż odważono się rzucić hasło: precz z solidarnością Koła, czyli precz z Kołem. Dzięki patryotycznym umiarkowanym żywiołom hasło to nietylko nie odniosło zwycięztwa, ale doznało srogiego pogromu — sam fakt jednak, że odważono się je wywiesić, powinien być przestrogą, iż jedynie ścisła łączność Koła z krajem może Koło i społeczeństwo nasze uchronić od tego rodzaju niebezpiecznych eksperymentów.

Tymczasem z ubolewaniem stwierdzić musimy, że w obecnej chwili wcale ku lepszemu nie idzie. Praca i starania wytężone, czynione w kraju nad wzmocnieniem zaufania ludności do naszej delegacyi wiedeńskiej, zaledwie zaczęły odnosić jaki taki dodatni skutek, są znowu burzone z jednej strony zdwojonem usiłowaniem rozkładowych żywiołów, a z drugiej biernem lub wprost niezręcznem zachowaniem się Koła.

Błąd nie do przebaczenia, popełniony przez p. Jaworskiego w r. 1900 po nieudałem powstrzymaniu Młodoczechów od obstrukcyi a polegający na mylnem i dowolnem oświadczeniu prezesa, iż „prawica rozwiązała się", zamiast wedle uchwały, że „Młodoczesi ze związku prawicy wystąpili", — mści się w dalszym ciągu i wlecze za sobą cały szereg smutnych konsekwencyj. Dowolne obwieszczenie to „rozwiązania się prawicy" wzbiło Niemców w pychę i dumę a pozaparlamentarnemu rządowi wepchnęło w rękę całą władzę w państwie, którą obecnie szef gabinetu nie chce się już nawet pozornie dzielić z Izbą, zwołując ją zaledwie raz na tydzień na czcze pogawędki.

A jaki ztąd rezultat dla kraju naszego? Rządzi samowolnie biurokracya austryacka, nic nam nie dająca, ale natomiast szczodrze szafująca naszemi dawnemi zdobyczami politycznemi. Rząd p. Koerbera nie czekając uchwały Sejmu naszego, wstawia w budżet dotacyę na utworzenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, układa się po za naszemi plecyma z Rusinami, socyalistami i innemi radykalnemi stronnictwami, a równocześnie poleca prezydentowi apelacyi lwowskiej wydanie okólnika, zakazującego polskim urzędnikom sądowym brania udziału w organizacyach powiatowych, mających na celu samoochronę żywiołu polskiego na Rusi i wzmocnienie stanowiska Koła w kraju. Jest to rzecz wprost niepojęta, aby solidarne stronnictwo polityczne, liczące w parlamencie niemal 70 głosów, nie umiało uchronić siebie i władz krajowych od tego rodzaju nieprawnych ograniczeń, dokonywanych przez rząd centralny—nie znalazło drogi odpowiedniego a skutecznego przeciw temu protestu.

Są to skutki zupełnej bierności Koła w obec rządu, niechęci do rokowań z nim, wstrętu do polityki w ogólności a w szczególności do polityki dziś jedynie w Austrji uprawianej: *do ut des.* Zapewne, że gdyby rząd spełniał swoje obowiązki w obec kraju, polityka taka ze strony Koła nie byłaby na miejscu — ale skoro rząd jedynie tą polityką na powierzchni się utrzymuje i ją w obec wszystkich z wyjątkiem Koła stosuje, gotowiśmy w kraju pomrzeć z głodu, odrzucając wspaniałomyślnie targi z rządem.

Koło polskie zamiast powiedzieć jasno: iż od politycznego zachowania się rządu w obec naszego kraju, czyni zawisłem swoje stanowisko do rządu — daje się mamić urzeczywistnieniem rozmaitych postulatów a co do żadnego z nich oprócz sprawy cukrowej, — uzyskanej wbrew rządowi, dzięki jedynie wpływom w Izbie — nie otrzymało zapewnień życzliwego współdziałania rządu. Nawet sprawa upaństwowienia kolei północnej dotychczas stoi źle. Pewnie, że kolej ta kiedyś będzie upaństwowioną, ale nie ze względu na nasze potrzeby i nie w terminie, w którym chcemy — a my tymczasem wysługujemy się bezinteresownie rządowi, czyniącemu nam szkody polityczne, narodowościowe i ekonomiczne! Tego rodzaju bierne zachowanie się Koła mogłoby być wytłumaczone, gdyby w rządzie zasiadał taki Dunajewski, o którym przekonani byliśmy, iż nie dopuści do szkody kraju — ale nie w obec rządu biurokratycznego z p. Koerberem i Wittekiem na czele, nam otwarcie nieprzychylnego.

Ustawiczne „zatrudnianie" Koła błahemi postulatami, które śp. Grocholski nazywał „cukierkami" a odwodzenie go od zajmowania się polityką, uważamy za rzecz niezmiernie szkodliwą i winę tego przypisać musimy prezesowi Koła. Koło polskie radzi nad rampami kolejowemi itp. drobiazgami — rząd zaś lekceważy nas sobie nie tylko pod względem politycznym ale i ekonomicznym. Dowodów lekceważenia politycznego mamy chyba za wiele a ekonomicznego nie tylko w kwestyi upaństwowienia kolei północnej, podwyższenia wydatków na rolnictwo itd. ale nawet w takiej sprawie, o którą daremnie od lat 14 walczymy, aby dozwolony został z Galicyi do innych prowincyj, o gorszym stanie zdrowotnym, eksport naszej trzody na chów, z czego ongi kraj nasz miał kilkanaście milionów zł. rocznie.

Koło polskie nauczono odrębne interesy dynastyi i państwa identyfikować z interesami rządu. Uznajemy interesy korony i państwa, sądzimy atoli, że *pari passu* powinny się one schodzić z interesami kraju i we wspólnej harmonii rozwijać. Dla p. Jaworskiego zdaje się harmonia ta nie istnieć i jedynie interesy państwowe a niejednokrotnie wyłącznie interesy rządu, nic lub mało co z państwowemi wspólnego mające, traktowane są z gorączkowym pośpiechem i uczuciowem romantyzmem,—to zaś, co przy tej sposobności możnaby dla kraju uzyskać, jest albo wprost zaniedbane lub uważane jako rzecz podrzędna.

Tego rodzaju zachowanie się Koła, bez względu na to, czy jest ono wypływem jego woli, czy wywołane takimi sztucznemi środkami, jak groźbą dymisyi prezesa — nie może podnosić zaufania kraju do Koła. Ogół sądzi, że to, co się dzieje, dzieje się za wiedzą i wolą Koła; ogół ma prawo przypuszczać, że uchwały Koła wynikają z rzeczowych względów a nie innych; ogół nie zagląda w robotę pozakulisową, ale ocenia rzecz wedle skutków. Skutki zaś te są niestety, jak wyżej wykazaliśmy, gorzej niż nieszczególne—nic więc dziwnego, że obudzona nieco w kraju zaufanie do Koła ponownie upada, a to stronnictwo, z którego prezes Koła wyszedł i które mu wiernie było przez długi czas oddane, zaczyna głośno sarkać i narzekać.

Nie mamy zamiaru pchać Koła do opozycyi, ale musimy żądać od niego działania.

Tonący okręt?

Wiedeń 12. maja.

Stało się coś niezwykłego. Organ przyboczny dra Koerbera *Neue fr. Presse* straciła wiarę w swego patrona i w dwóch artykułach odsłania jaskrawą sprzeczność pomiędzy słowami a czynami premiera. Co więcej, dziennik ten giełdowy trzeźwość w ocenieniu rządów prezydenta ministrów posunął do tego stopnia, że stwierdził, iż słów tych było za wiele a bardzo mało czynów. Okoliczność tę zaznaczamy, że wspominany dziennik ostrą a bardziej jeszcze zjadliwą krytykę odniósł na razie do kwestyi niepolitycznej. Zachodzi atoli obawa, że bystrość swego wzroku w stosunku do Koerbera gotowa odnieść niebawem *Neue fr. Presse* i do całego systemu jego rządów.

Dwa wypadki przyczyniły się do tego nagłego otrzeźwienia głównej podpory publicystycznej dra Koerbera, a mianowicie: mowa premiera w Towarzystwie przemysłowem, które go zamianowało członkiem honorowym i bierne zachowanie się organów rządowych w sprawie zatargu prywatnego przedsiębiorstwa dla oświetlenia elektrycznego z gminą miasta Wiednia. W przemówieniu swem w Towarzystwie przemysłowem użył dr. Koerber całą seryę znanych swoich arcypięknych stylistycznych ozdób i frazesów, któremi dotychczas zyskiwał zawsze poklask całej prasy wiedeńskiej z *Nową Pressą* na czele i które właściwie ugruntowały jego — jak się właśnie z artykułów *Nowej Pressy* dowiadujemy — niezasłużoną sławę. Co skłoniło ten dziennik do tak pedantycznej krytyki mowy bankietowej prezydenta gabinetu jest zagadką, która się zapewne niebawem wyjaśni.

Drugi atak *Nowej Pressy* na dra Koerbera spowodował zatarg Towarzystwa elektrycznego z gminą wiedeńską. Atak był silniejszy i łatwiejszy do wytłumaczenia. Istotę zatargu stanowi niezrozumiałe dla zdrowego rozsądku zachowanie się gminy, która Towarzystwu odmawia prawa wykonywania robót dla swoich klientów, prawa, jakiego mu gmina dotychczas nigdy nie odmawiała. Ogół publiczności pojmuje zachowanie się gminy jako wynik najzwyklejszej nieprzyzwoitej konkurencyi pomiędzy miejskiem przedsiębiorstwem dla urządzenia oświetlenia elektrycznego a Towarzystwem elektrycznem.

Wiadomo Wam już z doniesień telegraficznych, że z powodu tego konfliktu przyszło nawet do scen ulicznych, przy których interweniować musiała miejska straż pożarna, ponieważ straż policyjna, do utrzymania porządku publicznego właściwie powołana, odmówiła wręcz wmieszania się w tę sprawę. Możnaby więc zrozumieć wystąpienie *Nowej Pressy* w tym ostatnim wypadku, bo mogła ona poprostu uledz parciu opinii ogółu wiedeńskiego a w szczególności sfer kupieckich, przemysłowych i kapitalistycznych. Lecz nawet i w tym drugim wypadku uderzyć musi szorstkość z jaką najwierniejsza dotychczas towarzyszka dr. Körbera z nim się obchodzi.

Krytyka *Nowej Pressy* nie ogranicza się bowiem do samego zatargu Towarzystwa elektrycznego z gminą wiedeńską, lecz wysnuwa wnioski ogólniejszej natury, rozciąga krytykę na całą dotychczasową działalność, a raczej produkcyę oratorską premiera i formalnie ją wyszydza. Redaktorowie *Nowej Pressy* odrzucili precz rękawiczki i bardzo niedelikatnie zabierają się do dr. Koerbera.

— Co się stało? — pytają wszyscy zdziwieni. Miałbyż zatarg Towarzystwa elektrycznego z gminą być właściwym powodem czy tylko sposobną chwilą do zwrotu *Nowej Pressy* w zachowaniu się w obec dr. Körbera? Zagadnienie to, jak na wstępie wspomniałem, jeszcze nie rozstrzygnięte. Główny organ giełdowy nigdy nie grzeszył zbytnią konsekwencyą, być więc może, że dr. Körberowi, temu mistrzowi kompromisów uda się rozwiać wątpliwości tego dziennika co do doskonałości obecnego systemu. Możliwem jest atoli, że przenikliwi redaktorowie *Nowej Pressy* czują, iż okręt sterowany przez uwielbianego dotychczas premiera, tonąć zaczyna i szczury zawczasu okręt opuszczają. Na wszelki sposób wystąpienie *Nowej Pressy* jest fatalnem dla gabinetu i jego prezesa, który cały system oparł na poparciu prasy, a całą swą popularność prasie zawdzięcza... (— i.)

Ziemie polskie.

Przyjazd cara do Warszawy.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* podając wiadomości o zamierzonym przyjeździe cara do Warszawy, dodaje następujące uwagi:

Wspominając najpierw poprzedni pobyt, cara w Warszawie, pisze: „Ówczesny wielkorządca nasz, książę Imeretyński, choć bardzo dwulicowy względem nas, o czem wiedzieliśmy już przed odkryciem rozgłośnego jego „Memoryału", nie miał jednak tej zaciętości, nieubłaganej chęci ciągłego szkodzenia nam i szykanowania na każdym punkcie, choćby nie mającym związku z t. zw. polityką, czem się odznacza n. p. generał Czertkow. Więc nie czynił nic, aby dobre wrażenie, jakie wywarł pobyt w Warszawie na parze cesarskiej, osłabić, lub zatrzeć, nie widząc w tem nic niebezpiecznego, nic, coby zagrażało jego celom.

Nic nam, jak wiadomo z tego nie przyszło, ani z dobrego wrażenia, jakie Warszawa, jako miasto, zrobiła na parze cesarskiej, ani z gładkości manier gen. Imeretyńskiego. Ale przynajmniej nie szykowano nikogo, nie starano się, aby pobyt ówczesny cara był dla każdego Polaka osobiście nieprzyjemnym, jako motyw do nowych szykan. Dziś inaczej. Wielkorządca dzisiejszy, gen. gubernator Czertkow należy, jak tylokrotnie już pisaliśmy, do czynowników dawnej staromikołajewskiej szkoły, która nie uznaje ucisku bez małostkowej szykany i dopiekania na każdym punkcie. Wyznawcy tej metody, stanowiący kamarylę gen. Czertkowa, są liczni. Są to karyerowicze rosyjskiego świata czynowniczego, którzy przedewszystkiem obawiają się, aby z tych sympatycznych stron Warszawy, jako miasta, nie przyszło do czegośkolwiek, coby choć w najlżejszy sposób, życzliwie mogło względem Polaków monarchę usposobić. Są to bowiem ludzie, których stanowisko byłoby w takim razie zagrożone, straciliby bowiem racyę bytu. Skutkiem tego, usiłowania gen. Czertkowa w ostatnim czasie skierowane były głównie ku temu, aby cara od przyjazdu do Warszawy wszelkimi sposobami zniechęcić. To był główny cel jego ostatniej wizyty w Petersburgu i tak długiego tamże pobytu. Przedstawił społeczeństwo polskie, jego dążenia, usposobienie i t. d. w jaknajgorszem świetle. Należy podejrzywać, że świeże prowokacyjne usiłowania ze strony policyi, popartej kozakami, miały na celu, aby fizyonomię Warszawy jako niebezpieczną ukazać.

To jednak nie zostało uwieńczone zupełnie szczęśliwym rezultatem, ze stanowiska generała Czertkowa. Chciał on urządzić święto pułkowi w Spale. Na to nie zgodzono się, bo święto ma się odbyć tam, gdzie pułk konsystuje. Aby jednak pobyt jego uczynić jak najmniej miłym, umyślono połączyć z nim umyślnie w tym celu przyspieszone otwarcie i poświęcenie nowo budującej się cerkwi na Saskim placu, której samo wybudowanie na tem miejscu było policzkiem dla ludności katolickiej i szykaną, obmyśloną jeszcze przez smutnej pamięci Hurkowa.

Tak więc, jeśli już cesarz przyjedzie na jesień do Waszawy, co prawdopodobnie, pomimo krzyżujących te plany starań ze strony Czertkowa, jednak nastąpi, obmyślono naprzód wszystko, aby cesarzowi społeczeństwo tutejsze przedstawić w jak najgorszem świetle, a dla społeczeństwa pobyt jego uczynić jaknajbardziej nieznośnym, drażniąc przytem uczucia religijne katolickiego narodu. O ile przewidzieć można, usiłowania te zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem i udadzą się w zupełności.

Wolej knut niż Vaterland!

Petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi, że emigracya kolonistów niemieckich z Rosyi do Niemiec już się podobno skończyła. Poczyna wracać wielu, którzy w Poznańskie wywędrowali, ponieważ w Niemczech nie znaleźli tego, czego się spodziewali. Po największej części wracają rozgniewani i twierdzą, że Prusacy to „rzezimieszki", bo to wszystko, co przyobiecuje komisya kolonizacyjna, jest poprostu szwindlem. Korespondentowi pisma rosyjskiego *Wołyń* opowiadał niejaki Gustaw Strebert, który przeniósł się był w Poznańskie, co następuje:

„Emigrowałem zeszłego roku w Poznańskie i komisya kolonizacyjna nadała mi ziemi objętości dwudziestu desiatyń, ale pod warunkiem, że potrzebne budynki własnym kosztem z kamienia wystawię. Ziemię otrzymałem „zadarmo", tylko musiałem się zobowiązać do 8 prc od ceny szacunkowej jako tenutę, desiatynę zaś oszacowano na 300 rubli. To było nad moje siły i ponownie porzuciłem Niemcy, utopiwszy w budynkach przywiezione z Rosyi 3.000 rubli, a budynki jeszcze nie były wykończone".

Podobne historye opowiadają też inni koloniści uciekinierzy, którzy wrócili do Rosyi; wszyscy twierdzą, że warunki życia w Niemczech są niezmiernie trudne i że w danym stanie rzeczy wolą jednak pozostać w Rosyi. A że ci koloniści emigrowali za paszportami rosyjskimi, więc też wracać im wolno. Jakoż zdają się być zdecydowanymi szukać nowych siedzib, o ile niekorzystne warunki dzierżawy z dawnych siedzib ich wyrugowały.

Wołyń sądzi, że niepowodzenie to zupełnie zatamuje wychodztwo kolonistów niemieckich do Niemiec i pomysł pruskiej komisyi kolonizacyjnej: ściągania chłopów niemieckich w Poznańskie, uważać należy za poroniony. Zdaniem *Berl. Tageblattu* są owe doniesienia pism południoworosyjskich tylko fintą, aby pragnących emigrować Niemców zatrzymać w Rosyi. Wszelako i *Berl. Tageblatt* a nawet ultrapolakożercza *Post* niedawno temu donosiły, że tego roku wychodztwo Niemców za morze ogromnie się wzmogło, zwłaszcza do Kanady i Argentyny i że między tymi wychodźcami bardzo wielu jest Niemców z Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Nadto podnosił *Berl. Tageblatt*, że zwłaszcza z Prus emigruje wielu Niemców, ponieważ dławi ich już „wolność pruska" i że zamiast do kolonij niemieckich wolą się przenosić do nierządnych nawet republik Ameryki południowej, byle się nie spotykać z „lejtnantem pruskim" i z „asesorem pruskim", którzy koloniami rządzą jak feldfeble pruscy rekrutami. A przecież jest w koloniach niemieckich wiele okolic rozległych a bardzo żyźnych z klimatem, który odpowiada Europejczykom.

Kolonie niemieckie po prostu runąć będą musiały dla braku w nich żywiołu niemieckiego — tak wywodzą czasopisma niemieckie. A prze-

---

Ludwik Stasiak. 100

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 109.)

Przyjdzie śmierć i uwolni z więzów, z kajdan... Ludzie, co w grobach leżą, już nie płaczą... Suche ich oczy... Usta martwe nie jęczą... Umiera człowiek, zniknąć musi rozpacz. Zmarnieje ta żmija, co serce żre...

Tak się łudził Mieczysław. Pocieszał się śmiercią, która w oczy patrzyła. A ludzie szaleli ze strachu i rozpaczy.

* * *

W Braniborze niepokój wielki, wszystko nowin z za Alp czeka. Choć rok już wnet upłynie, skąpe tylko wieści nadchodzą, sprzeczne ze sobą nowiny rozbitki z cesarskiej armii przynoszą. Tyle wiadomo napewne, że cesarz żyje, że resztki swej armii zgromadził we Weronie, że tu snuje plany dalszej wojny, obmyśla skąd wziąć na ten cel ludzi, skąd zdobyć pieniężne zasoby. Wiadomem jest, że przy cesarzu bawi w Weronie pobożny kapłan Wojciech, ze znakomitego rodu czeskiego Sławników, który gorąco Ottonowi wojnę odradza, obowiązki miłości bliźniego chrześcijańskiemu mocarzowi przypomina.

— Nie krew nam rozlewać — mówił Wojciech Sławnik, ale pogańskie ludy opowiadaniem nauki Jezusowej nawracać.

Co się stało z Dietrichem, z Mściwojem, z Bernardem, tego nikt nie wie i dowiedzieć się nie może. Przy cesarzu ich niemasz, zginęli gdzieś w świecie, jakby za może wyjechali. Przyjdzie pogłoska, że żyją i we Włoszech się ukrywają, druga wieść niesie, że w niewoli saraceńskiej, w Azyi, w podziemnych lochach gniją.

Wszystko smutne, wszystko... oprócz Wilhelma i Adelajdy. Dla nich zakwitł maj życia, zapłonęło gorące lato miłości. Trudno nakazać sercu, aby bić przestało, trudno zabronić sercu kochać, tak; jak trudno, aby lody grudnia ostały się przed promieniami wiosennego słońca.

Na łące, zakwitłej wśród lasu, czułą pieśń o miłości Wilhelm Adelajdzie śpiewa, patrzy w oczy dziewczęcia, które wstydem płonie, miłosne spojrzenia na rycerza rzucając, z uśmiechem oświadczyn miłosnych słuchając. Zapomnieli o Mściwoju, zapomnieli o niesnaskach, przebaczył krasawicy Wilhelm doznane urazy, gorącymi pocałunkami zagoiła rany jego serca dziewoja.

A przecież dziś smutek jakiś w oczach Wilhelma. Uśmiech dziewczęcia, jej pocałunki nie rozprószyły chmur z białego czoła młodziana.

— Tyś smutny?

— Jam temu nie winien.

— Czyjaż więc wina? O szczęściu, o miłości dawniej mi śpiewałeś...

— Ziemia mi niebem była, gdym całował usta twoje.

— Dziś jest piekłem? Cóż cię dzisiaj smuci?

— Myśl o jutrze.

— Jakto?

Wilhelm objął ramieniem dziewoję, przytulił do siebie, wpatrzył się w jej oczy, patrzał łakomie na wielką krasawicy urodę.

— Jutro przyjdzie nieszczęście.

— Jakie?

Zaśmiał się smutno młodzian i rzekł z goryczą:

— Jutro może znowu przyjdzie jaki Mściwój, a ty, uwielbiona, nogą mnie kopniesz, zdepcesz serce moje...

— Nie, nie. To się nie stanie.

— Kto mi dowiedzie, że mogę być spokojnym?...

— Przysięgi, które codzień z ust mych słyszysz.

— Przysięgi! Miłosne przysięgi! Bańki mydlane! — wołał z niewiarą młodzieniec.

— Jeśli przysięgom nie wierzysz, czegoż chcesz odemnie?

Wilhelm chwycił krasawicę za obie ręce, przyciągnął ją do siebie, przychylił jej główkę tak, że czuł na twarzy ciepły jej oddech.

— Miłości twej...

W gorącym sierpniowym dniu, na tle białych brzóz i grabów zielonych, na łące zasypanej tęczą kwiatów, nad którymi unosiła się druga tęcza latających kwiatów — motyli, biły dwa kochające się serca ludzi, którzy jako ta łąka zakwitli pocałunkiem..

* * *

— Okręt tonie!

— Bora szaleje!

— Podarte żagle jako łachman z wichrem igrają! Maszt trzeszczy, okręt jako łupina tańcuje po fali!

— Przed burzą laguny było widać.

— Zniosło okręt rozhukane morze.

Lament, płacze na okręcie, modlą się ludzie, prosząc Boga o pomoc, o ratunek. Nawet pod pokładem wśród tłumu okutych w żelaza ludzi płacz słychać, nawet i nieszczęśliwi, dla których jutra niema, boją się rozbicia i śmierci.

Mieczysławowi jednemu oczy radością się świecą. Bo w sercu zgasła ostatnia iskra nadziei, z ust współwięźniów wie o losie, jaki go czeka, wie, że jedzie na targ, z którego droga do nowej niewoli.

Rozchyliły się usta śmiechem, szepczą te wybladłe usta:

— Idziesz Marzanno... idziesz nareszcie...

Nie przyszła ona, aby go uwolnić od rozpaczy i łez. Ścichł wiatr, uspokoiło się morze, Wylądowano na wyspę, gdzie była szopa, zbudowana na legowisko dla ludzkiego towaru. W kazamacie mrowisko człowieczej czerni, która płacze, śmieje się, przeklina... Jak dzikie zwierzęta rzucają się na padlinę, którą kupiec im na pastwę rzuci, aby zaspokoić ich głód, aby utrzymać towar przy życiu...

Wczesnym rankiem przybiły do brzegu łodzie, zabrały spętanych niewolników, powiozły ich przez odnogę morza. Zdala widać miasto, w niebo strzelają wieżyce, bieleją rusztowania nowo wznoszonych budowli. Łodzie płyną do białego brzegu. Zna go Mieczysław dobrze...

— Riva degli Schiavoni!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dewszystkiem na braku tej zdolności kolonizacyjnej, jaką w wysokiej już mierze posiadają Francuzi, a w której celują Anglicy. Ci budują w koloniach koleje żelazne, aby ruch ożywić, ziemie otworzyć dla eksploatacyi; Niemcy przeciwnie żądają, aby najpierw wytworzył się ruch i kultura, a dopiero potem chcą budować koleje żelazne.

To też kolonie francuzkie i angielskie rozkwitają, niemieckie marnieją, a w znacznej części przeszły już w ręce obcych kompanij eksploatacyjnych.

Sprawy zagraniczne.

Papieski legat „a latere" w Niemczech.

„Legatus a latere" znaczy to wysłannik papieża, osobę jego reprezentujący i jako taki przyjmowany bywa z przysługującymi papieżowi honorami. Jest nim zawsze kardynał. Misya taka należy do niesłychanie rzadkich.

Jak wiadomo, cesarz niemiecki ofiarował Ojcu św. w darze olbrzymie fotografie fasady katedry w Metz, którą cesarz restauruje. Ojciec św. nadspodziewanie okazał się znawcą gotyku, wskazując na podobieństwo pomiędzy bramą tej katedry a bramą katedry w Reims. Z rozmowy tej doszło do faktu niezmiernie ciekawego i doniosłego. Rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi:

„Książę biskup wrocławski kardynał Kopp będzie reprezentował papieża przy poświęceniu facyaty katedry w Metz. W kołach watykańskich przypisują temu wysokie znaczenie. Jako papieski legat „a latere" będzie ks. Kopp w Metz przyjmowany z tymi honorami co papież. Zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem francuskiem wywrze ten fakt wrażenie".

Tosamo donosi *Gazzetta di Venezia* i dodaje: „Kancelarya apostolska już przesłała cesarzowi *breve* papieskie, donoszące, że kard. Kopp został mianowany przedstawicielem papieża na tej uroczystości. Mianowania takie są rzadkością i papież spełnił względem Niemiec i cesarza akt kurtoazyi. Kardynał jako legat będzie podczas uroczystości umieszczony w pawilonie obok cesarza".

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie ma. Gdyby się sprawdziła, to byłby to ze strony tak papieża jak zwłaszcza cesarza akt poprostu kurtoazyi niebywałej. Legatów wysyłali papieże na sobory, dalej dla godzenia państw powaśnionych z koronami królewskiemi, ale zawsze szło o katolików. Wilhelm II. zaś jest protestantem i summiepiskopem pruskiego kościoła ewangielickiego i poświęcenie facyaty katedry nie należy do osobliwości. Katedry poświęcali papieże, jak np. akwizgrańską, zbudowaną przez Karola Wielkiego, który był koronowany na cesarza rzymskiego w Rzymie.

Co powiedzą we Francyi na to niejako uświęcenie zaboru Lotaryngii? Prawda, że wobec dalszych zakusów rządu francuskiego ku stłumieniu katolicyzmu miał teraz Ojciec św. powiedzieć pewnemu kardynałowi: „Miarka przepełniona; pozostaje nam tylko obowiązek stawienia oporu". Biskupi francuscy zapowiadają w swoich listach pasterskich prześladowania, w których wszystko poniosą wiele w ofierze, nawet życie.

Dodamy jeszcze, iż rzeźbiarz portalu katedry w Metz umieścił między prorokami także ces. Wilhelma II. jako Daniela — jużci bez jego oryginalnych wąsów.

Z Niemiec.

Ustąpienie księcia Bernarda meiningskiego z naczelnego dowództwa szóstego korpusu armii przypisują powszechnie naprężonym stosunkom familijnym pomiędzy cesarzem Wilhelmem II, a jego siostrą Karoliną, żoną księcia Bernarda. Już w roku zeszłym za czasu bytności Wilhelma II w Wrocławiu para książęca opuściła kilka dni przedtem miasto i wyjechała na zamek Erdmannsdorf. Tak samo i stosunek dworu berlińskiego z panującym księciem meiningskim Jerzym oziębił się od 10 lat o tyle, że dawniejszy przyjaciel Fryderyka III w Berlinie już się nie pokazuje. Książę Jerzy ożeniony jest morganatycznie z Ellen Franz, później baronową Heldburg, postępującą w randze tuż po księżniczkach krwi. Ze względów etykietalnych Wilhelm II w ostatniej chwili odwołał swą wizytę po wstąpieniu na tron u dworu meiningskiego, co już wtedy mocno zraziło ks. Jerzego.

Co się tyczy szczegółów dymisyi księcia Sachsen-Meiningen, donosi *Breslauer Morgen Ztg.* że książę otrzymał „niebieski list", który zawierał żądanie podania się do dymisyi. Gdy list nadszedł do Wrocławia, książę w owym czasie był w Opolu. Tamże na drowu dowiedział się, że ma złożyć dowództwo. W piątek przebrany po cywilnemu opuścił książę Wrocław. *Tägliche Rundschau* potwierdza to, czego ogólnie się domyślano, to jest, że główne rozporządzenie przeciwko katowaniu żołnierzy zgotowało księciu upadek. Brak tylko, żeby powiedziano, że mu upadek zgotował rozkaz dzienny przeciwko polskim żołnierzom.

Z drugiej strony utrzymuje się uporczywie pogłoska o zamierzonem ułaskawieniu księcia Prospera Arenberga, który za zamordowanie murzyna w Afryce niemieckiej skazany został najpierw na śmierć; później cesarz zamienił mu karę na 15 lat więzienia. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zaprzeczyła wprawdzie, jakoby książę został ułaskawiony, ale — według pism berlińskich — zanosi się na wznowienie procesu, a to z powodu rzekomego pomieszania zmysłów, wobec czego książę, mordując murzyna, miał być niepoczytalnym. Wypuścić go mają z więzienia i umieścić w zakładzie dla obłąkanych, ale z opisów gazet przekonujemy się, że go w więzieniu traktują zupełnie inaczej jak innych więźniów. Przebywa w niezamkniętej celi, nie potrzebuje stykać się z więźniami, jada w ogrodzie i pali cygara lub papierosy.

Bardzo rzadko tylko jada z kotła, bo dba o niego lekarz więzienny. Jada więc i pije po części co zechce a ma również własne naczynia. *Hannoversche Allg. Ztg.* z której czerpiemy te szczegóły, dodaje ironicznie: „Przecież nie jest to zwyczajny przestępca, lecz książę Prosper v. Arenberg.

Z okazyi urodzin pruskiego następcy tronu inspirowana zazwyczaj z kół rządowych *Köln. Ztg.* w ostry sposób zaczepiła ambasady niemieckich państw związkowych, ponieważ nie wywiesiły chorągwi i domagała się odnośnych rozporządzeń od poszczególnych rządów. To nieforemne bizantyjskie odezwanie się obudziło niesmak nawet w pruskich pismach, nie mówiąc już o bawarskiej prasie, która przypomina, że „niemiecki następca tronu" w ogóle nie istnieje. Konsekwentnie więc państwa związkowe nie mają powodu obchodzić urodzin syna Wilhelma II.

Korespondencye.

Paryż 10 maja.

(Trzy królowe w Paryżu. — Nabożeństwo za ks. d'Aumale. — Ks. Ferdynand bułgarski. — Moneta w nodze od 33 lat).

Sezon pobytu w stolicy nadsekwańskiej królewskich i książęcych wysokości z wyjazdem króla Edwarda bynajmniej nie minął. Oto dziś rano widziałem w „Galeries de la Charité", pod nr. 6. serbską królowę-matkę. Piękna Natalia trzymała w ręku perłowy różaniec, nizając powoli poszczególne główki. Ofiarni Paryżanie składali na srebrnej tacy przed królową jałmużnę na rzecz ubogich parafian kościoła Notre-Dame de Plaisance. Królowa Natalia, ubrana czarno, dziękowała lekkiem skinieniem głowy za grosz ofiarny; na tacy leżał stos srebra, złota, not bankowych, a także i miedziaków. Przy tej okazyi nadmieniam, że nieszczęśliwa monarchini bratniego narodu serbskiego złożyła przed rokiem przyrzeczenie wiary w ręce ks. prałata Soulange de Bodin, proboszcza kościoła de Notre-Dame de Plaisance.

Gości równocześnie w Paryżu portugalska królowa, Amalia, małżonka króla Carlosa. Jego pełny tytuł opiewa: Carlos, Fernandez, Luigi, Maria, Victor, Micael, Raphaele, Gabriel, Gonzaga, Xaviere Fracesco d' Assisi, Jose, Simon de Braganza - Savoia - Bourbon - Saxe-Coburg - Gotha, król Portugalii I Algarbii, po tej i tamtej stronie morza w Afryce, Pan na Gwinei etc. książę Braganzy i Saksonii. Żyjąca jeszcze matka króla (Marya Pia ur. w r. 1847) jest rodzoną ciotką króla włoskiego (siostrą Humberta I). Wspominam o tem, ponieważ małżonka króla Carlosa bawiła niedawno na Sycylii i w Neapolu, gdzie jej składał uszanowanie król Edward VII. Amalia portugalska otrzymała zaproszenie na bliski jej krwią dwór włoski. Królowa odpowiedziała odmownie; nie chciała bowiem, jako dobra katoliczka przyjąć gościny w Kwirynale. Okoliczność ta zirytowała w najwyższym stopniu bratanka jej, Wiktora Emanuela III. W rezultacie król zabronił władzom cywilnym i wojskowym oddawania ciotce należnych honorów. Amalia spotkała się nawet z kilkoma afrontami i rozgoryczona odjechała morzem na Marsylię do Paryża, gdzie bawi incognito.

Królowa w towarzystwie infantki Eulalii i hr. Figueiro odwiedziła w Palais de Castille ciotkę swą, królową Izabelę, u której była na obiedzie. Wieczór spędziła królowa portugalska w teatrze Sary Bernhardt, gdzie grano „Damnation de Faust". Królowa zamierza zabawić tu trzy tygodnie.

U kaplicy de Neuilly odbyło się dziś żałobne nabożeństwo za duszę księcia d'Aumale, na którem byli obecni liczni członkowie domu Bourbonów. A więc prócz dwóch wymienionych królowych sędziwa księżna Klementyna Koburska, córka króla Ludwika Filipa (liczy ona obecnie 86 lat); dalej był obecny syn jej, książę Ferdynand bułgarski wraz, z bratem, ks. Augustem, ożenionym z córką cesarza brazylijskiego, Dom Pedra II., następnie był tam książę d'Alençon, którego żoną była ks. Zofia, siostra cesarzowej Elżbiety.

Widziałem dziś w lasku Bulońskim księcia bułgarskiego; przechadzał się w towarzystwie pułkownika Markowa i kapitana Stojanowa. Dzieci księcia znajdują się przy babce, ks. Klementynie, są to: następca tronu, ks. Borys, ks. Cyryl i księżniczki Eudoksya i Nadzieja (Nadieżda). Ks. Ferdynand ma tymi dniami opuścić Paryż; dokąd pojedzie, niewiadomo. Pobyt księcia we Francyi w tak krytycznej dla Bułgaryi porze świadczy wymownie o groźnem położeniu kraju, który jest obecnie jakby podminowanym. Kapitan Stojanow oświadczył w rozmowie z redaktorem *Echo de Paris*, że niebawem mogą zajść w Bułgaryi wypadki, które spowodują znaczną zmianę na karcie półwyspu bałkańskiego. Książę Ferdynand odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ambasadorem niemieckim ks. Radolin-Radolińskim.

Przed kilku dniami odbyła się tu w szpitalu wojskowym interesująca operacya. Operowanym był weteran wojskowy, Jean Bouvard, który był rannym w nogę jeszcze w czasie wojny francusko-pruskiej. Wówczas wydobyto mu kulę z nogi; mimo tego jednak ból nie ustawał, a ostatnimi czasy stał się tak dotkliwym, że stary żołnierz nie mógł zupełnie ruszyć nogą. W czasie onegdajszej operacyi chirurg ku ogólnemu zdumieniu wydobył z głębi rany monetę miedzianą, 10 centimów z wizerunkiem Napoleona III. W czasie walki kula nieprzyjacielska przebiła portmonetkę żołnierza i wpakowała monetę w nogę, w której pozostawał ten pieniądz przez 33 lat.

Witold Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Maja 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 14 maja Bonifacego. — Gr. kat. Jermyi. — Kal. słow. Dobiesław.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·25.

W piątek 15 maja Zofii i 3 córek. — Gr. kat. Atanazya Mucz. — Kal. słow. Strzeżysław.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

W sobotę 16 maja Jana Nepomucena. — Gr. kat. Tymofteja. — Kal. słow. Wieńczysław.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·28.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla zz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik** Leon hr. Piniński powrócił dziś rano z Krakowa z posiedzenia Akademii umiejętności, która jak już wiadomo z wczorajszych naszych doniesień, zamianowała go w uznaniu zasług naukowych swoim członkiem zwyczajnym.

Słowo Pol. dowiaduje się, że „w kołach uniwersytetu lwowskiego powstała piękna myśl uczczenia zasług, jakie położył namiestnik hr. Leon Piniński dla wszechnicy lwowskiej, zarówno w charakterze profesora jak i później już na stanowisku naczelnika rządu — przez zamianowanie go profesorem honorowym tego uniwersytetu z prawem zasiadania w kolegium i głosowania w niem".

— **Minister Piętak**, który pozostał w Krakowie, udzielał dziś przedpołudniem — jak nam telegrafują — posłuchań w pałacu spiskim. Przybyli naczelnicy władz rządowych, prezydent Friedlein i obaj wiceprezydenci Leo i Staniszewski, rektor uniwersytetu Gromnicki z dziekanami wydziałów, grono prywatnych osób. W południe odbyło się u delegata Fedorowicza śniadanie na cześć ministra. W śniadaniu wzięli udział: generał porucznik Dessowitz, szef sekcyi Ćwikliński, ks. prof. Pawlicki, radcy dworu Horoszkiewicz, Korotkiewicz, Sośnicki, Maryan Sokołowski, Wędkiewicz, profesorowie uniwersytetu: Milewski, Morawski, Ułanowski, Kasparek, Janczewski, Kostanecki, Kader, Rostafiński, Kreuzenach, Antoni Górski i Konstanty Górski. Popołudniu minister Piętak odjechał z powrotem do Wiednia.

— **Ks. biskup Pelczar** wyjechał na wizytacyę dekanatu jasielskiego. Do Przemyśla powróci 29. bm.

— **Odznaczenia.** Ojciec św. Leon XIII. odznaczył ks. dr. Władysława Bandurskiego, kanonika kapituły katedralnej i kanclerza kuryi książęcobiskupiej w Krakowie, godnością prałata domowego. Szambelanami papieskimi mianowani zostali: ks. Józef Bielenin, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i ks. Józef Hamerlak, b. dziekan, proboszcz w Białej.

— **Do dr. Adama Bieńkowskiego** w Wiedniu wysłało Towarzystwo dziennikarzy polskich z okazyi obchodu swego dziesięciolecia następujący telegram: Zgromadzeni na obchodzie dziesięciolecia Towarzystwa dziennikarzy polskich wspominają z wdzięcznością Twoją serdeczną pracę zacny druhu i życzą Ci, abyś przez długie jeszcze lata żył i dla spełnienia naszych celów i ideałów pracował. *Adam Krechowiecki*, prezes. *Bronisław Laskownicki*, sekretarz.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę pocztowego Józefa Chołodeckiego dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: S. Łosińskiego z Tarnowa do Lwowa i F. Gołąba ze Lwowa do Tarnowa, inżynierów L. Goldmana z Białej do Tarnopola i A. Mozdyniewicza z Tarnobrzega do Lwowa; adjunktów budownictwa M. Matakiewicza ze Lwowa do Tarnobrzega i E. Bratrę ze Lwowa do Białej, oraz praktykanta budownictwa P. Krzyworączkę z Tarnopola do Lwowa.

— **Odpowiedź M. Jackowskiego p. Lewakowskiemu.** Czytelnicy nasi znają znakomity artykuł sędziwego Patrona M. Jackowskiego, wymierzony przeciw p. dr. Lewakowskiemu, heroldowi „przyszłego powstania w wszystkich trzech zaborach". Otóż *Dziennik poznański* ogłasza: Artykuł ten wyszedł obecnie w osobnej odbitce i to w 60.000 egzemplarzy. Ktokolwiek się zgłosi do Ekspedycyi *Dziennika poznańskiego*, otrzyma go bezpłatnie bez względu na to, czy przyśle odpowiednią kwotę na opłatę pocztową, czy nie. Mianowicie uwzględnione zostaną w pierwszym względzie wszystkie towarzystwa w zaborze pruskim i w Galicyi. Pierwszeństwo zaś między towarzystwami będą miały towarzystwa młodzieży, w kraju i zagranicą istniejące. Zamawiając, prosimy podać dokładny adres pocztowy i wymienić potrzebną ilość egzemplarzy, które, o ile zapas starczy, nadeślemy odwrotną pocztą".

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 14 bm. o 6 wieczór.

= **Wydział Czytelni katolickiej** ukonstytuował się następująco. Prezes dr. Thullie, wiceprezesowie ks. dr. A. Pechnik i prof. dr. W. Wróbel, sekretarze W. Brzeziński i hr. J. Badeni, skarbnicy K. Balzer i P. Glazer, bibliotekarz M. Tyszkowski, zastępca J. Żuławski, gospodarz K. Sawicki, zastępca J. Urbanowski, zawiadowca czasopism J. Siemiński, Członkowie zarządu: K. d' Abancourt, dr. B. Dembiński, K. Weigel, W. Wrabec i S. Zdobnicki.

= **Deputacya sto rządowych pomocników** kancelaryjnych wręczy namiestnikowi hr. Pinińskiemu dyplom członka honorowego. Hr. Piniński w odpowiedzi na przemowę prezesa stowarzyszenia, zapewnił, iż wiele mu zależy na pomyślnem rozwoju towarzystwa.

= **IV. Zlot Sokolstwa.** W piątek ubiegłego tygodnia rozpoczęto budowę trybun dla widzów na boisku zlotowem obok parku łyczakowskiego. Budowę trybun oddał Wydział Związku spółce budowniczej Korajski i Müller za kwotę 12.525 kr. 44 hal. Równocześnie rozpoczęto niwelacyę terenu samego boiska i prace ogrodnicze dla pozyskania murawy na miejscu dla ćwiczących Budowa trybun i boiska mają być ukończone do 15 czerwca. W niedzielę, dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie związkowego grona nauczycielskiego, na które oprócz druhów ze Lwowa przybyli naczelnicy okręgowi z całego kraju. Przedmiotem obrad było techniczne przeprowadzenie ćwiczeń publicznych i ujednostajnienie programu; uchwalono kierunek pochodu z boiska po mszy polowej do miasta, tudzież dopuszczenie do ćwiczeń publicznych sokolic, jeżeli zgłosi się co najmniej 100 uczestniczek. Według relacyi naczelników okręgowych ruch przygotowawczy na prowincyi jest bardzo silny, tak że zachodzi obawa, czy wszyscy ćwiczący pomieszczą się na boisku. Do ćwiczeń lancami zgłosiło się dotychczas 500 osób.

Zebrani wykonali w sali lwowskiego Sokoła ćwiczenia zlotowe przy ułożonej do tego muzyce pp. Barańskiego i Urbanka. Zdaniem wszystkich muzyka do ćwiczeń ułożona jest znakomicie, a ma tę zaletę, że osnuta na motywach narodowych podnieca tem bardziej ćwiczących do ruchów męskich, energicznych. Muzyka do maczug zamiast dotychczasowych walców napisana jest w tempie mazura.

Do zawodów na przyrządach stanie około 50 zastępów polskich a drugie tyle czeskich i morawskich, na sędziów uproszeni zostaną znawcy zawodowi z całego kraju.

Dla uczestników zlotu urządzonych zostanie kilka osobnych pociągów, a to dwa z Krakowa a po jednym z Tarnopola, Stanisławowa, Stryja, Przemyśla i Tarnowa. Odnośne podania zostały już wniesione do dyrekcyi kolei państwowych; pociągami tymi przybyć będzie mogła do Lwowa także szersza publiczność.

Kronika krajowa.

Skład prochu w Wiszence, jak donoszą z Janowa, wyleciał wczoraj, we wtorek, w powietrze. Wskutek wybuchu utraciło życie trzech ludzi. Przyczyna wypadku niewiadoma.

Pożary. W Bieczu wybuchł wczoraj groźny pożar, który bardzo szybko się rozszerzał. O godz. 11 duża część miasta stała w płomieniach.

Ogień zniszczył sąd, urząd podatkowy, aptekę kasyno. Kościół i szkoła ocalały. Pożar, wedle ostatnich telegramów, nie jest jeszcze ugaszony. Nie można też jeszcze określić rozmiarów zniszczenia i szkody, jaką wyrządził.

Straż ogniowa z Jasła pospieszyła do Biecza z pomocą.

W ostatniej chwili telegrafują nam, że spłonęło ogółem 49 domów. Jeden człowiek udusił się dymem w piwnicy.

Namiestnictwo wyasygnowało natychmiast dla pogorzelców 600 kor. doraźnej zapomogi.

Straszny orkan szalał w tych dniach w kilku gminach, powiatu brodzkiego. W Ponikowicah zniszczył orkan około 40 chat, w Synodówce, Hołoskowicach, Wysocku również zniszczył wiele zabudowań. Z Kadłubiska przywieziono znowu do szpitala brodzkiego strasznie pokaleczonego wieśniaka, którego orkan porwał z fury i rzucił daleko. W lasach okolicznych orkan wyrwał z korzeniami i połamał wiele drzew.

Kronika powszechna.

§ **Merkur** planeta jest obecnie widoczny bez jakichkolwiek szkieł powiększających. Na zachodniem niebie widoczne są obecnie następujące trzy planety: Mars ma światło czerwonawe i widocznym jest przez całą noc, Wenus ma łagodne światło księżycowe i widoczną jest o zachodzie słońca, Merkury jest niedaleko od planety Wenus, nieco niżej i na prawo od niej i widocznym jest przeszło półtory godziny po zachodzie słońca aż do 20 bm.

§ **Sprawa hr. Kwileckiej.** Z Berlina donoszą: Śledztwo w sprawie podsunięcia dziecka przez hrabinę Węsierską-Kwilecką jest na ukończeniu. Proces odbędzie się jeszcze przed wakacyami sądowemi. Hrabina jest oskarżona o podsunięcie dziecka i namawianie do złożenia fałszywych zeznań przed sądem. Jej stan zdrowia, jako też stan umysłu, jest bardzo niepomyślny.

§ **Polacy strzelcy.** Przy światowem strzelaniu z karabinów wojskowych w Budapeszcie (Wettweltschiessen für Armee Gewehre) otrzymał drugą nagrodę Polak Tomaszewski, a czwartą nagrodę Polak Ramułt, obaj mieszkający w Wiedniu.

§ **Plotka.** *Intrasigeant* donosi, że król Edward wymknął się jeszcze ostatniej nocy spędzonej w Paryżu z ambasady angielskiej i pojechał do klubu, w którym przepędzał wesoło czas jeszcze jako książę Walii i przegrał w nim do godz. 4 rano 90.000 franków.

W powyższe doniesienie *Intrasigeantu* uwierzyć trudno.

*

Porada lekarska.

— Więc jak mi kochany doktór radzi, czy mam jechać zagranicę, czy nie?

— Phi... co prawda, to niema po co, chyba... że jest za co...

Ze stowarzyszeń.

Majówkę sokolą na Górze zamkowej urządza lwowski Sokół w niedzielę 17 bm.

Walne zgromadzenie tow. Miłosierdzia „Opatrzność" we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 22 bm. o 5 p. poł. w sali magistratu.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 12 maja 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +18·2, Tarnopol —·—, Lwów +11·4, Skole +9·8, Przemyśl —·—, Tarnów +18·7, Nowy Zagórz +18·8, Kraków +11·0, Praga —·—, Wiedeń +10·0, Semmering +·—, Budapeszt +12·4, Ischl +9·0, Riva +11 8, Tryest +14·8, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Odpisujcie na listy!

Są tematy, które nie wyczerpują się nigdy i nigdy nie tracą aktualności. Do takich należy między innemi temat powyższy.

„Odpisujcie na listy!" Ileż razy i jak głośno wołano już do nas o to z rozmaitych stron, jak przekonywano nas o konieczności odpisywania, jak rozumnie i dosadnie tłómaczyli nam publicyści „niekulturalność zwyczaju pozostawiania listów bez odpowiedzi, jak potakiwaliśmy ich wywodom, — a przecież skargi na nieodpisywanie nie umilkły, niedbalstwo nie zostało wykorzenione, nałóg pozostał nałogiem. List otrzymany odkładamy, zapominamy o nim i albo odpowiadamy nań zbyt późno, albo nie odpowiadamy wcale.

„Listowstręt" nasz jest po prostu chorobliwy i niewytłómaczalny. Czy uwierzycie np., że u nas, w Polsce, są jeszcze do dziś dnia ludzie, którzy wolą przyjechać, niż odpisać na list? Nie przesadzam. Opowiadał mi właśnie jeden z adwokatów taki fakt: Prowadząc sprawę p. X. obywatela ziemskiego, napisał do niego list z żądaniem pewnych wyjaśnień. Wiadomości te wielkiego znaczenia nie miały, ale zależało na pospiechu w ich otrzymaniu, bo termin sprawy był już niedaleki. Szlachcic list otrzymał, minęło jednak dziesięć dni, a odpowiedź nie nadeszła. Adwokat zatelegrafował. Na skutek depeszy jedenastego dnia zjawił się interesowany w jego kancelaryi, tłómacząc brak odpowiedzi tem, że miał zamiar przyjechać osobiście, więc zaniechał pisania listu.

To przykład jeszcze nienajdrastyczniejszy. Są daleko jaskrawsze i — daleko smutniejsze. Szukać ich należy w naszym świecie handlowym i przemysłowym, gdzie szybkie odpisywanie na listy nie jest aktem grzeczności towarzyskiej, ale obowiązuje i stanowi jeden z punktów „honoru" kupieckiego. Otóż i tu nie wszystko jest w porządku. Wprawdzie w porównaniu z innemi sferami, kupcy mogą być jeszcze wzorem, ale i na tem słońcu są plamy. Jedynie może wielkie przedsiębiorstwa i wielkie banki są wolne od zarzutu w tym kierunku.

Po za niemi — literalnie wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego cierpią w mniej lub więcej dotkliwy sposób wskutek nieszczęsnej wady nieodpisywania na listy. W wielu interesach wywołuje to zwłokę, nieraz stanowi nawet o stratach materyalnych, często naraża najlepsze stosunki na rozprzężenie, a zawsze — jest nieprzyzwoite. „Listowstręt" tymczasem rozlewa się tak szeroko i tak całe społeczeństwo nasze ogarnia, że nawet korespondenci dzienników są opieszali, chociaż obowiązuje ich pospiech i punktualność jeszcze większa, niż na innych polach pracy.

Na jedne tylko listy odpisuje u nas niezwłocznie kupiec, lekarz, przemysłowiec, student, szwaczka i t. d., odpisują wszyscy — to na listy miłosne. Jest to „rycerskie", ale poprzestać na tej wyłączności nie można...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Maksym Gorkij** pisze nowy dramat, który niema jeszcze tytułu. Jeden z przyjaciół autora, A. Woźneseńskij donosi, że dramat ten ma trzy główne figury: Reprezentanta dawnej arystokracyi rosyjskiej, księcia, garbatego, z wykwintną kulturą umysłową, niezwykle bystrego i dowcipnego, a przytem mającego rysy mefistofelskie. Obok typ drugi — radca rządowy, przedstawia dzisiejszy liberalizm rosyjski, a raczej „czynownictwo", strojące się w piórka postępowości. Trzecią figurą „biedny" aktuaryusz, podwładny radcy. O ile figura „radcy" jest niemiła, o tyle „aktuaryusz" ma być osobistością, na której spoczęła głównie miłość autora; obdarza ją więc rysami bardzo pociągającymi i stara się wyrzeźbić ją jak najszczegółowiej. Dyalogi, w których występuje książę-garbaty, mają się lśnić taką wytwornością dowcipu, posiadać taką błyskotliwość z jednej strony, a z drugiej tyle posiadać głębi i filozofii życiowej, że przewyższają wszystko, co Gorkij dotychczas napisał. Gorkij pisze ten dramat na Krymie. Na miesiące letnie przenosi się do Finlandyi.

* **Biały kruk.** Zmarły w r. 1896 skrzętny pracownik na niwie historyi i bibliografii polskiej, śp. Cezary Biernacki, pozostawił cenną bibliotekę, która prócz wielu rzadkości bibliograficznych, zawierała niemal zupełnie skompletowane druki, jakie kiedykolwiek wyszły z pod tłoczni w Kaliszu. Cenny ten sbiór druków kaliskich śp. Biernacki przekazał jednej z bibliotek publicznych. Z pozostałych ksiąg w rękach rodziny, przechował się między innymi piękny jeden egzemplarz pierwszego wydania „Biblii" w przekładzie polskim ks. Jakóba Wuyka, ślicznie wytłoczonej w drukarni Łazarzowej w Krakowie w roku 1599. Egzemplarz, doskonale w całości zachowany, posiada oryginalną kartę tytułową z herbem Królestwa, dedykacyę dla Zygmunta III, przemowę arcybiskupa gnieźnieńskiego, Stanisława Karnkowskiego, dalej „Przygotowanie do pożytecznego czytania Pisma św.", wykład skróceń używanych w druku, wreszcie skorowidz „rzeczy przedniejszych i potrzebniejszych, które się w Biblięy y w Antonaciach zamykayą".

Katalogi antykwarskie powyższe wydanie „Biblii" Wuyka, oceniają na k. 225 do 300.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Sobótki" Sudermana.

W piątek „Panna służąca" komedya Hennequina. Rozpocznie „Marcowy kawaler" Blizińskiego.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o g. pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Małomieszczanie" Sardou.

W piątek „Cyganerya" Pucinięgo.

W sobotę „Niespodzianki rozwodowe" Bissona. Występ Zimajerowej.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Faust" Gounoda.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj popołudniu nastąpiło oddanie w posiadanie gminy Krakowa muzeum im. hr. Emeryka Czapskiego. Imieniem rodziny syn śp. zmarłego Jerzy hr. Czapski przemówiwszy do zebranych oddał prezydentowi miasta p. Friedleinowi klucze muzeum. P. Friedlein podziękował rodzinie Czapskich za spełnienie woli testatora i imieniem gminy przyjął opiekę nad muzeum.

— *Nowa Reforma* donosi, że w szkole wydziałowej żeńskiej „Duchaczek", wszystkie nauczycielki zastrajkowały z powodu usunięcia przez przeoryszę jednej z nauczycielek zakonnic i skazania jej na rekolekcye.

— Cech fryzyerski odrzucił żądania pomocników fryzyerskich, domagających się 12 godzinnego czasu pracy i odpoczynku niedzielnego. Dziś zbierają się na naradę pomocnicy fryzyerscy. Jeśli nie przyjdzie do ugody, należy spodziewać się wybuchu strajku fryzyerskiego.

— Wczoraj popołudniu ukończyła się, ciągnąca się od ośmiu dni przed przysięgłymi, rozprawa o zbrodnię oszustwa. Jakóba Osterjunga skazano na dwa lata, Hirscha Schönberga na 7 lat, a Izaaka Weinfelda na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Zasądzeni dopuszczali się oszustw na szkodę kupców zagranicznych, sprowadzając od nich towary, a następnie urządzając lekkomyślne, fałszywe bankructwa. Schoenberga, ponieważ zachodziła obawa ucieczki, zatrzymano natychmiast w więzieniu. Ma on złożoną kaucyę w kwocie 20.000 koron, Osterjung w kwocie 15.000 kor.

— Fryzyer, Karol Ryżmanowski, zasądzony na półtora roku więzienia za oszustwo, uciekł.

— W sprawie kradzieży kosztowności na kolejach państwowych aresztowano drugiego starszego konduktora Juliana Szymańskiego z Nowego Sącza, jako wspólnika Skrzyszowskiego. Według fachowej opinii kradzieże tak śmiałe były tylko możliwe w porozumieniu konduktora prowadzącego pociąg z konduktorem mającym nadzór nad wozem z pakunkami. Według doniesień z Wiednia aresztowana tam Nastaborska przyznała się, że kosztowności do sprzedaży otrzymywała od Skrzyszowskiego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Donosiliśmy, że od 1 października dostać ma Warszawa nowe pismo codzienne. Wiadomość tę należy uzupełnić, że nie tylko jedno, ale dwa pisma powstać mają za kilka miesięcy. Pierwszem ma być właśnie wspomniany dawniej *Goniec Warszawski*. Koncesya, jaką uzyskali nań przyszli wydawcy, brzmi szeroko, mianowicie na trzykrotne dzienne wydawanie: rano, w południe i wieczór. Tymczasem korzystać chce przyszłe wydawnictwo tylko częściowo z przywileju i ograniczyć się na dwukrotnem wychodzeniu, rano i wieczorem, jednakże z rozmaitemi dodatkami naukowymi, literackimi, muzycznymi, ekonomicznymi itd. Byłby to więc niebezpieczny konkurent dla *Kuryera Warszawskiego*, który dzięki swemu dwukrotnemu dziennie wydawnictwu, zyskał nie tylko najwięcej prenumeratorów z pomiędzy codziennych pism warszawskich, ale nadto, co również ważne, wyrobił sobie prawie zupełny monopol ogłoszeń. Skutkiem tego jest to przedsiębiorstwo, przynoszące w ostatnich latach przeszło 75 tysięcy rubli czystego dochodu, obracające zatem milionami. Przyznać należy, że jak na pismo tak zasobne, tekst sam, mianowicie pod względem wartości literackiej, przedstawia z małymi wyjątkami, bardzo niewielką stosunkowo wartość. Rzec można, że tekst jego przedstawia się zwykle jako bezwartościowy dodatek do bogatych anonsów. Odcienia politycznego niema *Kuryer* wcale. Może być, że bezbarwność jest również jedną z tajemnic jego powodzenia. Dziwić się więc nie można, że taka bladość wobec takiego sukcesu, budzi apetyt, by mu konkurencyę zrobić. Takim właśnie konkurentem ma być *Goniec Warszawski*, zakrojony na szerokie plany. Tylko kapitał, jaki nań zgromadzono dotychczas, wydaje się niedostatecznym. Spólnicy mają dotąd tylko 150 tysięcy rubli; jest to za mało, aby konkurować skutecznie i być przygotowanym na pierwszych parę lat dokładania. Inaczej być nie może. Licząc od razu na dwadzieścia kilka tysięcy abonentów i mnóstwo ogłoszeń, byłoby niebezpiecznem łudzeniem się.

Do spółki wydawniczej należą: p. Juliusz Granowski, dawniejszy wydawca *Wędrowca* obecnie „Biblioteki dzieł wyborowych" itd., p. Gutowski, lekarz-dentysta, człowiek zamożny i p. Mieszczański, urzędnik magistratu, a zarazem długoletni administrator *Kuryera Porannego* i *Kuryera Polskiego*. Pierwszy reprezentuje zmysł wydawniczy i po trochu kapitał, drugi tylko kapitał trzeci umiejętność administracyjną.

Na początku ma być, jako nowość, zaprowadzoną decentralizacya ekspedycyi i kantoru,

których będzie, według planu, aż 5, w rozmaitych głównych punktach miasta. Później, w miarę rozwijania się interesu, kantorów i ekspedycyi ma być jeszcze więcej, tak w Warszawie, jak na prowincyi tj. w Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu, Lublinie, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu itd.

Jeszcze drugie pismo, także codzienne, zakłada podobno p. Jan Jeleński, obecny redaktor tygodnika *Roli* — a właściwie syn jego Szczepan, kończący obecnie studya uniwersyteckie. Organ ten, którego tytuł nie jest dotąd zdecydowanym, wychodzić ma również od jesieni. Głównem zadaniem nowego pisma, ma być tak samo jak *Roli*, skrajny antysemityzm. Przedwstępne kroki w centralnym urzędzie cenzury są już podobno ukończone.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Przesiedlania urzędników Polaków w niemieckie strony nie ustały. Obecnie uważają za „niebezpiecznych" i niższych urzędników, bo przesiedleni zostali od 1 czerwca dwaj poznańskie listonosze, jeden do Koblencyi, drugi do Getyngi.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 13 maja. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów rozpoczęto — jak wczoraj telegrafowałem — dyskusyę w sprawie zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym w przemyśle. Przemawiali pp. Karbus, Vodal i Roebelin, poczem dyskusyę tę przerwano, a rozpoczęły się jeszcze targi o porządek następnego posiedzenia.

Prezydent zaproponował, aby następne posiedzenie odbyło się w piątek z następującym porządkiem dziennym: 1. dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o spoczynku niedzielnym, 2. dyskusya nad odpowiedzią ministra oświaty Hartla, w myśl wniosku, uchwalonego na wczorajszem posiedzeniu.

P. Stein wnosi, by jako punkt trzeci porządku dziennego umieszczono dyskusyę nad wnioskiem komisyi o zniesieniu § 14.

P. Pernerstorfer wnosi, by w myśl postanowień regulaminu, dyskusyę nad odpowiedzią ministra Hartla postawiono na pierwszem miejscu. Izba wniosek ten uchwaliła, a odrzuciła wniosek p. Steina. (Upaństwowienie kolei północnej, tj. rezolucyę o jej upaństwowienie znowu w ten sposób usunięto na znacznie dalszy plan.)

Z danych wczoraj odpowiedzi ministrów na interpelacye zasługuje na uwagę odpowiedź dra Koerbera na interpelacyę p. Wassilki i tow. w sprawie przemówienia prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Tchorznickiego, wypowiedzianego z okazyi wizytacyi sądu krajowego w Czerniowcach do tamtejszych urzędników sądowych. Mowca podniósł, iż dr. Tchorznicki, którego zna jako wzorowego urzędnika sądowego i administratora wyraził się tylko zupełnie ogólnikowo, wskazując na liczne niemiłe zajścia w sądzie krajowym w Czerniowcach. Żaden prezydent wyższego sądu nie krytykowałby uchwał izby, ani nie wyrażałby swego osobistego zapatrywania wobec uchwał izby. Postępowanie dra Tchorznickiego, które ma na celu tylko interes służby państwowej, nie uważa mowca za niestosowne i nie może z okazyi interpelacyi p. Wassilki, poczynić jakichkolwiek urzędowych kroków.

Z wniesionych zaś wczoraj interpelacyj notuję jeszcze interpelacyę p. Breitera i towarzyszy w sprawie aresztowania poddanego austryackiego Zygfryda Nachta w Gibraltarze. Interpelanci wywodzą, że władze angielskie aresztowały urodzonego w Galicyi inżyniera Zygfryda Nachta pod zarzutem zamierzonego zamachu na króla Edwarda, mimo, że nie miały na to ani śladu dowodów. Władze angielskie uwięziły go bez wszelkiej przyczyny i niewinnego trzymają w więzieniu fortecznem. Interpelanci domagają się, aby rząd poczynił kroki celem uwolnienia Nachta z więzienia.

Drugą interpelacyę wniósł p. Breiter w sprawie zmiany na urzędzie namiestnikowskim w Galicyi. Interpelant wystąpił w sposób namiętny przeciw hr. Potockiemu i domagał się, aby namiestnikiem w Galicyi mianowany był urzędnik.

P. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie samowolnego zakazu zgromadzeń publicznych ze strony policyi lwowskiej, w sprawie nadużycia władzy urzędowej przez wachmistrza żandarmeryi Łuczyńskiego i w sprawie rzekomych nadużyć, przy wywłaszczaniu gruntów chłopskich pod budowę kolei Przeworsk-Bachórz.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 maja. Sejm węgierski prowadził dziś w dalszym ciągu dyskusyę w sprawie wyboru deputacyi kwotowej.

Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya dep. Władysława Szalaya (z partyi Kossutha) w sprawie panslawistycznej agitacyi w Ameryce Północnej.

Przed posiedzeniem izby przyjmował prezydent kilka deputacyj z prowincyi, które wręczyły mu petycye przeciw przedłożeniom wojskowym.

Zaburzenia chorwackie.

Budapeszt 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezes ministrów Szell odpowiadając na interpelacyę p. Barabasza w sprawie zajść w Chorwacyi, złożył następujące wyjaśnienia:

Najpierw oświadczył, że w Chorwacyi wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiły poważne i groźne zajścia, z umysłu i systematycznie pod rozmaitemi hasłami wywoływane, jednakże doniesienia dzienników o ich rozmiarach są w większej części przesadzone. Mimo to mowca nie przeczy, że są one groźne, a proklamacye drukowane w Bazylei a przemycane via Lublana, nie mają nic innego na celu, jak naruszenie węgierskiej idei państwowej.

Minister zapewnia, że ban Chorwacyi z największą bacznością śledzi te zajścia i czyni wszystko możliwe; nieprawdą jest, jakoby zajścia te tolerował. Jeśliby władze chorwackie nie mogły opanować sytuacyi, to korpusy budapeszteńskie i lublańskie dostarczą wojsk. [illegible] wierutną jest — rzekł Szell — jakoby ja lub [illegible] byliśmy czemś skrępowani w tej sprawie, lub jakoby w W[illegible] dniu chętnie je widziano. O wszystkiem, co się w Węgrzech dzieje, mowca informuje Koronę szczerze.

Następnie odpierał Szell twierdzenie, ja o-by decydujące czynniki chorwackie udawały się do cesarza austryackiego, gdyż w sprawach dotyczących krajów węgierskich nie ma cesarza, a jest tylko król węgierski, który ma zawsze przed oczyma państwo węgierskie i węgierską ideę państwową.

Większość narodu chorwackiego i jego przywódcy potępiają ostatnie zajścia i ubolewają nad niemi. Wreszcie mowca zapewnia, że z całą godnością i energią strzeże będzie życia i mienia obywateli węgierskich.

Zagrzeb 13 maja. W Pizek uwięziono adwokata Supržna, tudzież drukarza Dudaka. W Grupisnopolje uwięziono proboszcza Jenersica i jego kapelana.

Budapeszt 13 maja. Korespondent gazety *Neuer Pester Journal* z Zagrzebia otrzymał od bana chorwackiego upoważnienie do ogłoszenia oświadczenia, że demonstracye w Zagrzebiu stoją w bezpośrednim związku z sytuacyą budapeszteńską; wynika to już z tego, że niepokoje rozpoczęły się w czasie, gdy Węgrzy w parlamencie zaczęli obstrukcyę. Z czasem sytuacya przybrała większe rozmiary, więc z całem prawdopodobieństwem można sądzić, że niepokoje się skończą, skoro sytuacya w parlamencie wyjaśni się. Co się tyczy samych demonstracyj stwierdzić należy, że zostały one po części inscenizowane. Zaznaczyć też potrzeba, że w Chorwacyi nie ma gruntu podatnego dla rewolucyjnych agitacyj. Zresztą dla utrzymania pokoju wydano jak najdalej idące zarządzenia.

Split (Spalato) w Dalmacyi 13 maja. Wypadki i rozruchy w Kroacyi znachodzą nadzwyczaj silny odgłos w Dalmacyi, w szczególności daje się spostrzegać niezwykle silny ruch między młodzieżą chorwacką. W Splicie urządziła młodzież nabożeństwo żałobne za duszę poległego Masicza, a gdy po mieście rozeszła się pogłoska, że zamordowano bana, zgromadził się na ulicy ogromny tłum ludzi i zaczął śpiewać „Te Deum laudamus". Z pieśnią na ustach udał się tłum do kościoła i tam dziękował Bogu za zamordowanie bana. Dopiero wojsko i żandarmerya zdołały przywrócić porządek. Aresztowano 20 osób. Później trwał już spokój w mieście.

Macedonia.

Konstantynopol 13 maja. Dzienniki poranne donoszą, że sułtan przesłał walemu w Monastyrze w uznaniu jego zasług pozdrowienie i mianował go komendantem wojskowym wilajetu monastyrskiego.

Berlin 13 maja. *Berliner Tageblatt* donosi z Konstantynopola, że w Monastyrze i Skopli miało przyjść do nowych rozruchów, które spowodowały rzeź bułgarskiej ludności. Komitet macedoński zapowiada na dzień 14 b. m. wielki zamach.

Konstantynopol d. 13 maja. Masowe aresztowania Bułgarów w Macedonii, przez które Porta usiłowała wywołać rozprzężenie w macedońskich komitetach, osiągnęły zdaje się pożądany skutek, ponieważ od 2 maja nie słychać o żadnem starciu. Według informacyj z Yildiz-kiosku, wymarsz wojska do Ipek opóźniono o parę dni dlatego, ponieważ czekają na posiłki. Prawdziwym powodem zwłoki ma być to, że toczą się rokowania w celu pokojowego załatwienia sprawy.

Walka antykościelna we Francyi.

Carcassonne 13 maja. Sąd policyjny skazał przełożonego Kapucynów, Laurenta za przekroczenie ustawy kongregacyjnej na 200 franków grzywny.

Innych zakonników skazano na kary do 60 franków. Wydano ostre zarządzenia, by zapobiedz demonstracyom ulicznym.

Wiedeń 13 maja. Dzienniki donoszą, że przed południem odbyło się posiedzenie kolegium profesorów politechniki i uchwalono rozpoczęcie na nowo wykładów w piątek, jeżeli słuchacze dadzą dostateczną rękojmię utrzymania spokoju.

Wiedeń 13 maja. Przybył tu dziś incognito ks. regent bawarski Luitpold z córką Teresą i z świtą w odwiedziny do siostry arcyks. Adelgundy. Ks. Regent zabawi tu 12 dni.

Petersburg 13 maja. *Praw. Wiestnik* ogłasza, iż ze względu na szkodliwy kierunek gazet *Prawo* i *Woschod*, ujawniony w artykułach o rozruchach żydowskich, minister spraw wewnętrznych udzielił im pierwszego ostrzeżenia.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **O trumnę.** W Zurychu zajmuje opinię publiczną oryginalna sprawa. Przed niejakim czasem władze miejskie otrzymały propozycyę, aby zamiast trumien z drzewa zaprowadzić trumny gipsowe, jako bardziej sprzyjające szybszemu rozkładowi ciał w ziemi. Obyczaj się przyjął — ku ogólnemu niezadowoleniu stolarzy i fabrykantów tego przedmiotu. Panowie ci wnieśli obecnie petycyę do magistratu, aby ten sławetnym obywatelom nakazał powrócić do dawnego, wypraktykowanego przez wieki obyczaju a potępił nowinkarstwo gipsowe. Magistrat petycyę odrzucił, wobec tego panowie, wyrabiający trumny z drzewa, mają zamiar spróbować z tak zwanem referendum, to znaczy zaapelować do publicznego, w Szwajcaryi praktykowanego stawania ludu, który wotum swojem zawyrokuje, co dla nieboszczyków lepsze, drzewo czy gips i władze ewentualnie zmusi do oświadczenia się za trumnami z drzewa.

Ω **Dżuma w Indyach.** Straszna ta klęska dziesiątkuje nieustannie ludność Indyj. Londyńskie pismo medyczne *Lancet* podaje cyfry przerażające, — 32.000 wypadków śmierci w ciągu jednego tygodnia. Liczba ta przekracza wszystkie cyfry dotychczasowe. Najgwałtowniej panuje dżuma w bogatej prowincyi Pendżabie, gdzie zmarło 16.837 osób; prezydentura bombajska zajmuje drugie miejsce, tam zmarło 7.268 osób, a w bengalskiej 3.628 osób. W obu stolicach Indyj również położenie jest rozpaczliwe, — liczba zmarłych w Kalkucie wynosi 816, w Bombaju 1.583; inne większe miasta, jak Lahora, Umballe, Patna itd. są także dotknięte klęską zarazy. Obawiano się, że masy ludności, jakie napłynęły do Delhi na „durbar", — uroczystości koronacyjne, — bardziej jeszcze rozszerzą dżumę. Obawy te wszakże okazały się płonne, gdyż stwierdzono, że w ciągu dwóch tygodni trwania uroczystości zdarzyło się tylko 10 wypadków dżumy, w ośmiu różnych obozach i to śród najniższej warstwy ludności. Fakt ten, — jak wywodzi *Lancet*, — wykazuje, że dżuma, podczas pobytu na świeżem powietrzu jest mało niebezpieczna, głównym zatem jej rozsadnikiem jest urągające wszelkim zasadom hygieny urządzenie domów w miastach indyjskich; nadto, że można dżumę powstrzymać, jeśli środki ostrożności są należycie przestrzegane, co jest bardzo trudne, ze względu na zabobonność ludności indyjskiej.

Ω **Toalety na wyścigach w Longchamp.** Wyścigi w Longchamp bywają probierzem letnich toalet. W tym roku wypadły niezwykle świetnie, dzięki obecności króla Edwarda. Na polach wyścigowych dały sobie *rendez vous* — *tout Paris* i *tout Londres*, słońce nie omieszkało także stawić się na ten punkt zborny, opromieniło stroje swymi blaskami i dodało im świetności. Widziano przeważnie kolory białe w rozmaitych tonach - od kredowego do odcienia kości słoniowej. Staniki przeważnie luźne, bufiaste. Szmizetki z batystu lub *cambric*, ozdobione koronkami Valenciennes; rękawy obcisłe do łokcia, od łokcia bufiaste i marszczone przy ręku; paski szerokie spowijały figury i uwydatniały ich szczupłość, odbijającą wdzięcznie od sztucznej szerokości ramion, zwiększonej kołnierzem i wyłogami. Jedną z piękniejszych toalet była z muślinu *mauve* na białym, jedwabnym transparencie. Spodnica marszczona dokoła, ale tak kunsztownie, że nie pogrubiała figury, drobniutkie rirsze z tafty *mauve* tworzyły na niej arabeski. Na ramionach koronkowa fiszutka. oszyta frendzlą. Pasek taftowy ujęty z przodu w klamrę i zakończony z tyłu kokardą ze zwieszającymi się końcami. Podobne toalety widziano z muślinu morelowego, blado-niebieskiego, popielatego *pastel* i różowego.

Zwracała też uwagę suknia z *drap soleil* koloru kredowego. Spódnica marszczona od pasa do bioder, z tyłu trzy fałdy, a między niemi wstawka z gipiury irlandzkiej. Stanik luźny, pokryty taką gipiurą i ozdobiony trzema pelerynkami.

Ślicznie też wyglądała toaleta z sukna koloru *souffre*, cała zahaftowana z białą pasmanteryą na szwach. Pasek z białej skórki sarniej, szmizetka biała koronkowa, rękawki wychodzące z pod bufy z *Valenciennes*. Piękne koronkowe *écharpes*, zwisały z ramion. W kapeluszach przeważał styl Ludwika XVI. Księżna de Noailles ukazała się w toalecie z różowego woalu z inkrustacyami z białej gipiury, kapelusz z żółtej słomy z białemi piórami; księżna de Lucinge — w toalecie z perłowego woalu i w płaszczu sukiennym tegoż odcienia z kołnierzem aksamitnym czarnym; kapelusz czarny tiulowy z białem piórem strusiem. Księżna de Pless miała wytworną, lecz skromną toaletę białą sukienną, obcisłą i gładką u góry, rozszerzającą się u dołu w falbanę, oszytą *tresami* „*souffre*". Kapelusz żółty, ubrany jaśminem, białe tiulowe boa na szyi. Margrabina de Pracomtal ukazała się w haftowanej sukni batystowej creme, pasek z rezedowej tafty, kapelusz biały z czarnemi piórami.

Ω **Hodowla róż.** Pola różane w Bułgaryi, Macedonii i Epirze uległy, z powodu obecnych wypadków politycznych, znacznemu zaniedbaniu. Olejek różany będzie w tym roku zapewne jeszcze droższy, niż był dotychczas. Zanim róża stała się przedmiotem wielkiej hodowli i destylacyi na wschodzie, stanowiła przez długi czas wielką rzadkość w Europie. W r. 1535 znano jej zaledwie cztery gatunki. La Quintinie, ogrodnik Ludwika XIV, doszedł do 14 gatunków. W r. 1886 znano już sześć tysięcy odmian róż. Niektóre okazy kosztują w handlu ceny nadzwyczajne. Przed kilku laty jeden z milionerów amerykańskich zapłacił podobno 500 dolarów za krzew różany rzadkości fenomenalnej. Ogrodnicy sprzedają dziś „Anthurium Scherzerianum", „Maryę Teresę" i „Madame de la Dovansaye" po 250, 300 i 325 franków.

Ω **O gorsetach.** Dotychczas, kiedy chodziło o klasycznie piękne ciała kobiece, zwracano się zawsze do starożytności, do tych różnych Wenus milońskich, medycejskich i t. d. Tymczasem dr. Pall w swoim wywodzie historycznym w tyg. *Die Fr. Zeit* podnosi, że już Greczynki i Rzymianki znały rodzaj gorsetów, nie o wiele różniący się od dzisiejszego. Te piękne, idealne, antyczne ciała ściskały się tak samo prawie, jak dzisiaj każda z naszych pań. Poeci rzymscy Plautus i Terencyusz śmieją się w swoich satyrach z tego zwyczaju. Ostrym biczem swego klasycznego języka chłoszczą te różne „apodesma", „stethodesma", „mamillare" i „fascia pectoralis", te sznurówki Greczynek i Rzymianek. Nie były to jeno jakieś opaski, czy podpinki do podtrzymywania starzejącego się biustu i nadania mu dziewiczych cech piękności, nie to były najzwyklejsze sznurówki, uciskające w pasie i nadające kształtom kobiety formę osy. Ta dążność do coraz większego zwężania figury osiąga punkt kulminacyjny w XI wieku. Wolfram von Eschenbach pisze: „Wiadomo, jak cienkie są mrówki w pasie, ale jeszcze cieńsze są kobiety". Dr. Pall, przechodząc do epoki reformacyi, do nowszych czasów, zbija ten okropny zwyczaj — daje obraz tej walki, jak świat starej, a dotychczas prawie bezowocnej.

Ω **Roentgenowskie oczy.** W mieście South Braintree (Massachusetts) mieszka u rodziców chłopiec dwunastoletni, Leonel Brett, obdarzony nadzwyczajną umiejętnością. Widzi przez ciała nieprzeźroczyste, bez pomocy promieni Roentgena. Fakt jest stwierdzony przez pierwsze powagi lekarskie, gdyż z chłopcem czyniono liczne doświadczenia w tym kierunku. Nie tylko określa dobrze, w którem miejscu np. kość jest złamana, ale poprawia nieraz lekarzy, gdy się mylą w swych dyagnozach. I tak np., podejrzywano dziecko, iż choruje z powodu połknięcia monety pieniężnej. Mały Brett, po zbadaniu dziecka oświadczył, iż niema to wcale miejsca. I rzeczywiście dziecko umarło, a przy autopsyi przekonano się, iż przyczyną zgonu była zupełnie inna choroba. Ażeby widzieć przez ciało nieprzeźroczyste, koncentruje fenomenalny ten chłopiec całą swą uwagę na przedmiecie, który chce zbadać, do tego stopnia, iż w tej chwili nie widzi nic po za tem, nawet światła dziennego. Powietrze wydaje mu się pełne iskier koloru blado zielonego, które oświetlają przedmiot badany. Podczas całego trwania badania, zachowuje on całą świadomość rzeczy; ale każdy seans, trwający więcej niż pół godziny i powtarzający się częściej, niż raz na tydzień, nuży go zbytecznie i wyczerpuje. Rodzice chłopca opowiadają, iż on, kiedy miał lat dziewięć, bawiąc się ręką ojca, naraz zawołał; „Ach, ja widzę wnętrze ręki". Fakty analogiczne, jakie nastąpiły później, poddały dziecko badaniu lekarzy i specyalistów, którzy stwierdzili to osobliwe zjawisko, nie umiejąc go jednak dokładnie określić. Stwierdzono analogiczne podobieństwo między iskrami blado-zielonemi, oświetlającemi przedmiot, w którym utkwiony jest wzrok chłopca, do światła, jakie dają promienie x.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·20 do 6·25, owies obroczny got. 5·90 do 6·20, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·75, lnianka 9·— do 9·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·50, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza nowa 5·50 do 6·60, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 85·—, biała 50·— do 80·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 80·— do 82·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·10 do 17·25, paritas Ternopol eskontyngentowy 9·70 do 9·80

W zbożu usposobienie niezmienne. Ceny przeważnie lokalne, jedynie co do spirytusu i rzepaku tendencya stała.

Wiedeń dn. 13 maja. Cukier (spokojnie) 22·50 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 41·60 do —·—.

Wiedeń dnia 13 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·35, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·15 do 6·25, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Stan powietrza: pięknie.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt dnia 13 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 7·58 do 7·60, na październik 7·40 do 7·41, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·49 do 6·50, owies na maj 5·90, do 5·91, na październik 5·50 do 5·52, kukurudza na maj 6·41 do 6·42, kukurudza na lipiec 6·43 do 6·44, rzepak na sierpień 12·50 do 12·55.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pada deszcz.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 maja.

Z wyjątkiem rzepaku i żyta, — które częściowo ucierpiały, — stan zasiewów przedstawia się wcale dobrze; dlatego właściciele zboża wyzbywają się swych zapasów i ofiarowanie przewyższa chwilowo potrzeby konsumcyi. Z tego powodu targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu słabszem i przy małych obrotach ceny wszystkich produktów obniżyły się o 10 do 15 halerzy.

Płacono: pszenicę nową od 8·— do 8·40 koron czerw. od 7·85 do 8·30 kor., żółtą od 7·85 do 8·30 koron, żyto kraj. 6·75 do 7·10 k., jęczmień browar. od 6·25 do 7·— koron, na kaszę od 5·50 do 6·— koron, owies 6·— do 6·40 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniczyna czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia donoszą: W biurze gal. Tow. karpackiego odbyła się wczoraj narada producentów ropy pod przewodnictwem p. Mc. Garveya; obradowano nad dalszą organizacyą sprzedaży ropy i uzyskano pewne zbliżenie, choć do ostatecznego porozumienia nie przyszło. Prawdopodobnie w miejsce Tow. ropy, które, jak wiadomo, zostanie zwinięte, powstanie nowe akc. Tow. dla sprzedaży ropy. Producenci ropy odjeżdżają dziś do Lwowa dla wzięcia udziału w jutrzejszem zebraniu Tow. „Ropy", na którem zapadnie uchwała ostateczna rozwiązania Towarzystwa. Dalsze narady toczyć się będą w Wiedniu.

Czescy rafinerzyści nafty podwyższyli ceny rafinady od 50 h. do korony, z powodu podwyższenia cen ropy.

β **Przemysł obcy w Galicyi.** Dostawę 3 mostów dla dyr. kolei państw. w Stanisławowie otrzymała fabryka w Witkowicach. Z krajowych producentów wnieśli oferty L. Zieleniewski w Krakowie i Tow. akcyjne w Sanoku, nie znaleźli jednak uwzględnienia u p. ministra kolei.

β **Sprawa cukrowa.** Z Wiednia donoszą: Mężowie zaufania w sprawie cukrowej Austryi i Węgier — jak się dowiadujemy — udadzą się z końcem przyszłego tygodnia do Londynu, aby konferować z rozstrzygającymi czynnikami w sprawie ustawy o kontyngencie cukru. Z powrotem w tym samym celu wstąpią oni do Brukseli i Paryża.

β **Ceny spirytusu** podskoczyły na wiedeńskiej giełdzie o 1 kor. 80 hal.

β **O port w Nadbrzeziu.** (Petycya m. Lwowa do rządu i Koła polskiego). W myśl uchwały rady miejskiej z 28 kwietnia br. wniósł magistrat imieniem reprezentacyi miasta memoryał do rządu w sprawie zamierzonego oddania firmie pozakrajowej (włoskiej) robót około portu na Wiśle w Nadbrzeziu. Memoryał wywodzi, że dnia 15 kwietnia 1903 odbyła się w namiestnictwie licytacya ofertowa na dostawę owych robót, której wynikiem było przyjęcie oferty włoskiej, jako rzekomo najtańszej.

Atoli — powiedziano w memoryale — oferta ta jest tylko pozornie najtańszą, gdyż obca firma ułożyła kosztorys, nie znając stosunków miejscowych, ani cen materyału i robocizny. Więc też niska cena kosztorysu nie daje rękojmi solidnego wykonania pracy i w rezultacie spowoduje tylko większe wydatki na nieustanne naprawy i częściowe przebudowy.

Memoryał zwraca dalej uwagę na fakt, że wobec notorycznie znanego braku pracy w kraju dla rzeszy robotników, wieść o wyniku owej licytacyi wywołała ogólne rozgoryczenie tak w kraju, jak i stolicy jego, dokąd napływają z prowincyi tysiące robotników, szukających zarobku, a brak zarobku doprowadza do tak pożałowania godnych wypadków, jak zeszłoroczny wybuch namiętności sfer bezrobotnych, zakończony krwawo.

Następnie wskazuje memoryał na tę naturalną konsekwencyę przyjęcia oferty włoskiej, iż firma obca będzie protegowała obce siły techniczne i robotnicze, a dla sił tutejszych będzie usposobioną nieprzychylnie, co nie może być pożądanem dla spokoju w miejscowościach, gdzie budowa ma być prowadzoną.

W końcu nadmienia memoryał, że ponieważ budowa portu w Nadbrzeziu będzie wstępem do wielkiej akcyi budowy dróg wodnych, przeto firma włoska, oferująca na budowę owego portu, w razie otrzymania tej budowy, nie omieszkałaby wytężyć usiłowań do utrzymania i dalszych, na które tysiące i dziesiątki tysięcy rąk z kraju wyczekują.

Memoryał kończy się prośbą o oddalenie grożącej krajowi naszemu, nieobliczalnej w skutkach krzywdy, jaką byłoby przyjęcie definitywne oferty firmy obcej.

Memoryał wysłano do ministra Piętaka, prezesa Koła p. Jaworskiego, oraz posłów Bojki i Głąbińskiego z prośbą o poparcie w ministerstwie handlu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 maja. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·—, węg. zakładu kred. 729·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 486·25, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. 589·—, kol. państwowych 682·25, kolei południowej 54·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 435·50, kolei północnej 5560, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 386·—, Rima Muranya 478·—, praskiego towarz. żel. 1655·—, fabryki broni 848·—, tureckie tytoniowe 343·—, oblig. węg. indemniz. 99·10, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 101·05 węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·80, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·10, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·85, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 118·50, marki 117·05, ruble 253·—.

Usposobienie: przy utrzymanych kursach spokojne.

Paryż dnia 13 maja. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·10. Mąka 33·85.

Berlin dn. 13 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 211·49, Disc. Commandit. 185·40.

Frankfurt dnia 13 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·50 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·40. Laura —·—.

LOSY.

Wiedeń dn. 13 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 277·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·50, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 276·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 258·—, Pożyczka serb. prem. po 90 fr. 2% 90·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·85, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 438·— Clary 40 złr. 175·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 69·—, Ofen 40 złr. 175·—, Palffy 40 złr. 174·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 287·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 73·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 270·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 441·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Polskie kąpiele morskie patrz w ogłoszeniach na str. 4.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczamy, że żadnych weksli nie podpisywaliśmy ani nie podpisujemy i że w razie, gdyby takowe w obiegu były, płacić ich nie będziemy.

Zawidowice w maju 1903.

Edward Zawidowski Weissmann.

Natalia Zawidowska Weissmann.

Dla zasłużonego starca. Do dobroczynności publicznej odwołujemy się w interesie starca schorzałego, prawie ociemniałego, który dla poratowania resztek nadwątlonego zdrowia musi z porady lekarskiej wyjechać na lato na wieś, a nie posiada z goła żadnych środków materyalnych. Staruszek ten, niegdyś obywatel ziemski, stracił mienie w roku 1863 i ze wszech miar zasługuje na poparcie i litość. W roku zeszłym zajął się nim bezinteresownie p. Poliński, restaurator szkoły dublańskiej, oraz dyrektor zakładu kąpielowego w Truskawcu, może i w tym roku znajdzie się ktoś równie chętny.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 13 maja 1903. hr. K. Rostworowski z Chrechorowa, hr. M. Krusenstern z Niemirowa, K. Gołębski z Szumlau, dr. J. Auschnitt z Buczacza, M. Błotnicki z Warszawy, K. Niwicka z Bortnik, W. Barański z Łukawic, W. Topolnicki z Chyrowa, M. Drożbacka z Bratkowiec, A. Schütz z Krakowa, O. Sala z Wysocka, W. Pieniążek z Lipinki, J. Haładewicz ze Złoczowa.

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Krążyła w owym czasie piosnka ludowa pod tytułem: „Człowiek-wymoczek"; miss Satchell zaśpiewała ją kiedyś na wiejskim koncercie — przy świetle kościelnych kandelabrów. Odtąd, skoro tylko Nieznajomy ukazał się zdala, wiejskie łobuzy biegły za nim, wołając: „Człowiek-wymoczek! Człowiek wymoczek!"

Felczer Cuss pożerany był ciekawością. Bandaże budziły w nim profesyonalne zainteresowanie, a wieść o tysiącu i jednej flaszce przejmowała go zawistnym szacunkiem.

Przez cały kwiecień i maj czyhał tylko na sposobność, aby porozmawiać z Nieznajomym; wreszcie około Zielonych Świątek skorzystał ze składki, zbieranej na sprowadzenie dozorczyni i poszedł z listą do pani Hall.

Zdziwił się wielce, słysząc, że ta zacna matrona nie zna nazwiska swego gościa.

— Podał mi jakieś — mówiła — ale nie dosłyszałam...

Cuss wszedł do bawialni bez pytania.

W głębi pokoju piskliwy głos zaklął siarczyście.

— Przepraszam za moją śmiałość... — rzekł Cuss.

Drzwi zamknęły się i pani Hall nie mogła słyszeć dalszej rozmowy.

Przez następne dziesięć minut dolatywały ją tylko szepty, potem usłyszała okrzyk zdziwienia, szastanie nogami, odgłos padającego krzesła, wybuch śmiechu i szybkie kroki na schodach.

Do sieni wbiegł Cuss, blady, z błędnemi oczyma.

Pozostawił drzwi otwarte i nie zwracając najmniejszej uwagi na gospodynię, przeleciał przez sień i wybiegł na dwór; słyszała jego przyspieszone kroki na gościńcu. Biegł z kapeluszem w ręku.

Pani Hall stała, spoglądając na otwarte drzwi bawialni, potem do uszu jej doleciał stłumiony śmiech Nieznajomego. Ze swego punktu obserwacyjnego nie mogła dojrzeć jego twarzy. Drzwi od bawialni zamknęły się znowu i dom ogarnęła cisza.

Cuss poszedł wprost do pastora, pana Bunting.

— Czy ja oszalałem? — zawołał, wchodząc w skromne progi duchownego. — Czy ja wyglądam na waryata?...

— Co się stało? — rzekł pastor, odkładając zeszyt z przyszłem kazaniem.

— Ten człowiek z oberży...

— No i cóż?

— Dajcie mi się czegoś napić!... — wołał Cuss, padając na krzesło.

Gdy uspokoił nerwy kieliszkiem taniego sherry — był to jedyny trunek, odpowiedni do środków pastora — opowiedział mu swoją rozmowę z Nieznajomym.

— Wszedłem — mówił, nie mogąc jeszcze tchu złapać — i przedstawiłem mu listę ze składkami na dozorczynię. Schował ręce w kieszeń i usiadł na krześle. Pociągał nosem. Widać, że ma okropny katar. Powiedziałem mu, że doszło do moich uszu, jakoby zajmował się sprawami naukowemi. Odparł: „Tak" i kichnął. Nic dziwnego, że jest zakatarzony: tak się opatulił. Zawinięty od stóp do głowy. Wygląda na mumię. Przedłożyłem mu projekt utworzenia funduszu na stałą dozorczynię chorych w naszej wiosce, a mówiąc, rozglądałem się dokoła. Wszędzie butelki, flaszeczki, retorty, wagi; w pokoju unosił się zapach dziwny. Zapytałem: czy podpisze? Odpowiedział, że się namyśli. Spytałem go prosto z mostu: nad czem pracuje, czy zajęty jest badaniami? Odpowiedział: „Tak". Czy to są badania długie? mówiłem. — Na to pytanie jakby się zniecierpliwił. „Dyablo mozolne!" — rzekł takim głosem, jak gdyby mnie do dyabłów odsyłał. — Tak?... — podchwyciłem. Ten wykrzyknik, nie wiem dlaczego, doprowadził go do wściekłości. Już pierwej kipiał, a teraz wybuchł, jak wrzący kocioł, kiedy nie może pary z siebie wydobyć. „Co panu do mnie?" — zawołał. — „Co pan tu nos wścibia?" — Przeprosiłem go grzecznie. Zakaszlał i kichnął. Potem już spokojniej mówił, że zajęty był sporządzeniem pewnego przepisu. Wchodziło tam pięć ingredyencyj. Wsypał je do retorty, odwrócił się na chwilę. Okno było otwarte, wiatr uniósł papier z przepisem. Właśnie paliło się na kominku. Papier frunął i wpadł w ogień. On rzucił się za nim, ot tak i wydobył z płonących głowni. W chwili tej, dla pokazania mi, jak to było, wyciągnął ramię...

— No i cóż?

— W rękawie nie było ręki... — Ha? pomyślałem. — Spalił sobie rękę. Ma zapewne korkową, ale teraz ją wyjął. Potem jednak zastanowiłem się, że to dziwne. Jeżeli on nie ma ręki, to cóż porusza się w rękawie? A powiadam panu, że rękaw jest pusty, przynajmniej do łokcia. Widziałem to przez dziurę w ubraniu. — Wielki Boże! — krzyknąłem. On spojrzał na mnie temi strasznemi, szklanemi oczyma, potem rzucił okiem na swój rękaw...

— I cóż dalej?

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około zasklepienia potoku Pełtwi, w ul. Jabłonowskich i Żelaznej wody, od tejże ulicy do mostu ul. Snopkowskiej, tudzież budowy głównych kanałów ulic górnej Gródeckiej (System VI a) i Żołkiewskiej (System XVI) odbędzie się w miejskim Urzędzie budowniczym publiczna rozprawa ofertowa dnia 15 bm. o godzinie 11 przed południem. Plany, wykazy i warunki tych przedsiębiorstw można tamże przejrzeć w godzinach urzędowych.

Lwów, 10 maja 1903. 9081

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Lpr. 561|03.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera-adjunkta miejsk. Zakładu wodociągowego w IX. randze etatu służby miejskiej, z płacą roczną 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron, z prawem do dwóch 4-leci po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni się wykazać ukończeniem wydziału budowy maszyn na politechnikach austr. lub równorzędnych zakładach zagranicznych, dwoma egzaminami rządowemi, oraz że są obywatelami państwa austryackiego i że nie przekroczyli 40-go roku życia.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu **w terminie do 22 maja 1903 r.**

Lwów dnia 5 maja 1903. 9063

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o god.	Pociąg osob. przych. o god.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
…	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych. o god.	Pociąg osob. przych. o god.	Do Lwowa z
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·23	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmacza, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.